

Rzecznik praw obywatelskich o tym, kto może być posłem

ROZMOWA Z

Januszem Kochanowskim
rzecznikiem praw obywatelskich

PAWEŁ WRÓŃSKI: W "Polityce" stwierdził pan, że trzeba wprowadzić wymóg stosownego zaświadczenia od kandydatów do pełnienia władzy. Jak chce pan to zrobić?

JANUSZ KOCHANOWSKI: Nie zamierzam wprowadzać, a jedynie uważam, że dobrze byłoby wprowadzić takie zaświadczenia, a przynajmniej należałoby to przedyskutować. Zaświadczenia o stanie psychofizycznym muszą składać kandydaci do policji, służb specjalnych, strażacy, kierowcy zawodowi, instruktorzy nauki jazdy...

Tylko że oni używają broni palnej i decydują o życiu ludzi.

- A parlamentarzyści tworzą prawo dotyczące użycia broni palnej i zasad działania służb ratowniczych. Mam jednak przykład inny. W 2002 r. wprowadzono obowiązek badania zdolności psychofizycznej do pełnienia zawodu sędziego. Jeszcze 20 lat temu nikomu to się nie śniło. A byli sędziowie, którzy zachowywali się dziwnie. Pamiętam sędziego, który koniecznie na sali sądowej domagał się okazania narzędzia przestępstwa, a chodziło o gwałt. Jeśli zaświadczenie ma przedstawić osoba stosująca prawo, tym bardziej powinno się to odnosić do osoby, która je stanowi.

Sędziowie nie pochodzą z wyboru. Natomiast pan zmuszałby osobę, która w przeszłości była chora, do ujawnienia przed wyborcami choroby psychicznej. Jak to się ma do praw jednostki, których powinien pan strzec?

- Zaraz. Ta sprawa wynikła w czasie majowej dyskusji w Senacie nad zmianą konstytucji, zgodnie z którą wprowadzono zakaz kandydowania osób skazanych z oskarżenia publicznego za popełnienie przestępstwa umyślnego. Ja argumentowałem, że w takim wypadku nie może kandydować osoba skazana za nielegalny połów ryb. Przyznano mi rację, a potem Senat ustawę przyjął. Ale w rezultacie do parlamentu może kandydować gwałcień, zabójca, jeśli jest czy był niepoczytalny i z tego powodu nie mógł być skazany.

Ta poprawka jest w moim przekonaniu bezsensowna, ale posłowie przyjęli ją nie z powodu szaleństwa, lecz taki jest ich polityczny interes albo przekonania. Natomiast pan chce wykluczyć z życia politycznego ludzi, którzy np. w przeszłości mieli schorzenie psychiczne. Podjąłby się pan wskazania schorzeń, które eliminują z polityki?

- Rzec oczywiście nie dotyczy przeszłości, tylko braku aktualnej zdolności psychicznej do pełnienia funkcji. Jakiego rodzaju schorzenia ją wykluczają, to już nie moja sprawa. O tym decydowałiby specjaliści, lekarze z komisji. Oni orzekaliby jedynie o zdolności do pełnienia funkcji posła, a nie wskazywaliby konkretnych chorób.

Ale przy Ministerstwie Sprawiedliwości taką komisję może wyznaczyć minister. Poseł ma inny status. Kto może wyznaczyć komisję dla posłów?

- Taka komisja mogłaby istnieć przy Państwowej Komisji Wyborczej. Każdy kandydat musi przecież i tak przedstawić zaświadczenie lustracyjne, dokument wskazujący na polskie obywatelstwo oraz poświadczający niekaralność.

I byłaby potężnym instrumentem decydującym o obsadzie parlamentarnych foteli. Już widzę, jak obsadzają ją lekarze z partyjnego nadania.

- Nie przesadzajmy. Ale jeśli pyta pan, czy jest to obecnie możliwe, to odpowiem "nie". Trzeba czasu, aby się do tego przyzwyczaić. Czy należy o tym mówić? Uważam, że tak, bo wszystkim powinno zależeć na jakości parlamentarzystów. W szczególności na wykluczeniu możliwości wyboru osoby chorej psychicznie lub niedorozwiniętej umysłowo.

ROZMAWIAŁ PAWEŁ WRÓŃSKI